

DROGA MITU

Joseph Campbell



Nowe Drogowskazy

Znany mitolog Joseph Campbell przybliża i ożywia swoją nauką świat wciąż mało znany współczesnemu człowiekowi. Potrafi przekonać każdego, że dziedzina zwana powszechnie mitologią, nie jest produktem czyichś marzeń i wyobrażeń graniczących z fantazją, lecz wyraża ważne prawdy życiowe; prawdy wciąż aktualne, które starożytni cenili wysoko, o czym świadczą ich rysunki, malowidła, rzeźby i statuy odkryte w różnych częściach świata.

Joseph Campbell

Droga mitu

*Rozmowy Frasera Boa
z Josephem Campbellem*

*Przełożył
Jerzy Sędziak*



WYDAWNICTWO NOWE DROGOWSKAZY

Tytuł oryginału:

*The Way of Myth:
Talking with Joseph Campbell
Fraser Boa*

Copyright © for the Polish edition
by Wydawnictwo Nowe Drogowskazy,
Montreal 2017
ISBN 978-0-9878327-5-7

Opracowanie graficzne
JERZY SĘDZIAK

Redaktor Techniczny
ŁUKASZ GASZEWSKI

Wydanie I. Montreal 2017

Od tłumacza

Niniejsza książka jest zapisem rozmów Josepha Campbella z aktorem i reżyserem Fraserem Boa, przeprowadzonych przed kamerą telewizyjną w Kalifornii w 1983 roku. Poprzednia, kultowa już „Potęga mitu”, jedna z pereł literatury religioznawczej i mitoznawczej, jest również rejestrem jego rozmów, ale nie z Fraserem Boa, lecz z Billem Moyersem, amerykańskim dziennikarzem i komentatorem politycznym. Każdy, kto przeczytał, choć tę jedną pozycję, zna poglądy Campbella nieco lepiej, aniżeli czytelnik, który nie interesował się dotąd jego naukami. Takiemu czytelnikowi należy się wyjaśnienie, że Joseph Campbell (1904-1987) to jeden z najwybitniejszych mitologów XX wieku, antropolog, religioznawca i myśliciel. Jego fundamentalne dzieła „Bohater o tysiącu twarzy” i „Maski Boga” zmieniły tradycyjne sposoby pojmowania mitologii, stały się natchnieniem naukowców, pisarzy i artystów drugiej połowy ubiegłego stulecia. W jego pracach poruszane są wielkie tematy ludzkości: życie, zdolność do ofiary, miłość, bohaterstwo, pragnienie wieczności. Mówi, że mitologia odgrywa w życiu współczesnego zachodniego człowieka niewielką rolę, co powoduje, że nie potrafi on żyć w zgodzie ze społeczeństwem, naturą, a przede wszystkim z samym sobą. Zwraca uwagę na fakt, że mitologia Zachodu oparta jest na światopoglądzie z pierwszego tysiąclecia przed naszą erą, który nie przystaje do naszego życia, nie zgadza się ze współczesnym wyobrażeniem o wszechświecie. W związku z tym stara się wytłumaczyć, co poszło nie tak, dlaczego czujemy się wykorzeni, a terażniejszość traktujemy obojętnie, zapatrzeni w przyszłe życie. Bóg pasterzy owiec i kóz zastąpił cały Panteon i przedstawiany jest światu jako prawdziwy i jedyny lub trójjedyny. No i co z tym światem,

skoro nastąpiło oddzielenie jednostki od przeznaczenia zbiorowego? Twierdzi, że jest to typowe dla kultur schyłkowych, w których akcent pada na sprawy ekonomiczne i polityczne i że długo będziemy musieli czekać na nową mitologię, bo wszystko zmienia się zbyt szybko, żeby można to było zmitologizować. Wierzy jednak, że nowa mitologia powstanie. Tym razem będzie to mitologia mieszkańców całej planety.

Dla Campbella mitologia jest pieśnią kosmosu, muzyką sfer niebieskich. Teologów krytykuje za to, że przemieniają tę poezję w prozę, przez co zabijają jej piękno. Porównuje mity różnych kultur i cywilizacji. Mówi, że ci sami bogowie występują w różnych krajach, epokach i częściach świata, tyle że pod różnymi imionami. Ostrzega też człowieka, że jeśli nie wyzwoli się z pewnych więzów duchowych, może znaleźć się w ponurym miejscu zwanym „światem podziemnym”.

Czytając jego prace, uświadamiam sobie, jak ważny jest świat mityczny, symboliczny, niewidzialny. Uczy nas pewnych wartości, których powinniśmy przestrzegać dla własnego dobra i zdrowia.

Niejeden współczesny człowiek zastanawia się, dlaczego starożytni tak często używali pojęć alegorycznych, symbolicznych i metaforycznych. Czy nie dało się opowiedzieć tego wszystkiego prostszym językiem, w prostszy sposób? Nie, nie dało się. Tego, co transcendentne nie da się wyrazić w słowach, zwykłym ludzkim językiem.

Campbell postępuje podobnie, czasami mówi o czymś, czego nie można zobaczyć lub dotknąć ręką; o czymś, co funkcjonuje w sferze niematerialnej i jest poznawalne głównie poprzez symbole. Twierdzi, że Bóg jest metaforą

czegoś transcendentnego, a nawet metaforą w samej metaforze. Natomiast fundamentaliści mówią, cytując: „Bóg jest faktem. Kocha Żydów bardziej niż jakikolwiek inny naród. Kto uwierzy w taką bzdurę?... To bardzo smutne, że wciąż wpaja się ludziom tradycję biblijną, która petryfikuje i krystalizuje mit w kategoriach zamierzczłych czasów i kultury”.

Poza tym często mówi „Follow your bliss”, czyli „Podążaj za swoją błogością”. Słyszac to, nawet niejeden anglojęzyczny słuchacz nie wie, o co mu dokładnie chodzi, bo słowo „bliss” ma kilka różnych znaczeń. Campbell chce przez to powiedzieć: „Czyń to, co cię absorbuje tak bardzo, że zapominasz o tym, co dzieje się wokół ciebie i czas staje ci w miejscu; coś, co cię pasjonuje, jest twoim hobby i daje ci wielką satysfakcję”. Uważa, że im więcej czasu i uwagi człowiek poświęca takim sprawom, tym lepiej może przysłużyć się, zarówno sobie samemu, jak i innym ludziom.

Indianie północnoamerykańscy również wysoko cenili swoje tradycje. Na przykład James Jewell, potomek wodza Seattle i jeden z narratorów filmu „The Native Americans”, mówi: „Nasze opowieści nie są bajecznymi legendami. Wyrażają ważne dla nas prawdy życiowe”.

Co się tyczy mnie, dodam, że neguję zarówno skrajny ateizm Richarda Dawkinsa, jak i radykalny fundamentalizm religijny. Dla ludzi, którzy nie mają dużego pojęcia o innych religiach niż ich własna, będzie to wspaniała lekcja. Campbell wnosi promień starożytnej mądrości w mroki naszego szalonego, „skomputeryzowanego” świata. W każdym razie jest to ważna pozycja dla każdego, kto mieni się człowiekiem inteligentnym. Dzięki ogromnej wiedzy, dyscyplinie intelektualnej i niespotykanej umiejętności przekładania ważnych

zagadnień na język zrozumiały dla wszystkich, Campbell uświadamia nam, jak wiele istnieje ogniw łączących ludzkość od wieków.

Jerzy Sędziak

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
Rozdział pierwszy: Bogowie	13
Rozdział drugi: Symbole	25
Rozdział trzeci: Boginie	41
Rozdział czwarty: Inicjacje	55
Rozdział piąty: Zwierzęta	69
Rozdział szósty: Świat podziemny	85
Rozdział siódmy: Konflikt	99
Rozdział ósmy: Wolność	111



Asklepios – grecki bóg sztuki lekarskiej



Kryszna – główne bóstwo w hinduizmie



Siddhartha Gautama Buddha



Quetzalcoatl – azteckie bóstwo

Rozdział I

Bogowie

Mam przyjaciela, który dał mi ostatnio listę oznak starzenia się. Pierwsza oznaka – wbijasz zęby w soczysty stek, a one już tam zostają; oznaka druga – przeprowadzając przez jezdnię małą drobną staruszkę, uświadamiasz sobie, że to twoja żona; trzecia – dysk ci wyskakuje częściej niż ty do baru. Ale największego szoku doznajesz wtedy, gdy wszedłszy na drabinę, uświadamiasz sobie, że oparłeś ją o niewłaściwą ścianę.

Spotykam wielu ludzi w moim wieku, którzy uświadomili sobie, że weszli na drabinę opartą o niewłaściwą ścianę. Stało się tak dlatego, że celem ich życia były sprawy, które zwykle określa się jako natury praktycznej, to znaczy, jak dorobić się, jaki jest na to najlepszy sposób, jaki styl życia jest najprzyjemniejszy, i tak dalej. Wprawdzie odnieśli niejednego sukces, ale w końcu doszli do wniosku, że to, co zdobyli w życiu, nie daje im prawdziwej satysfakcji.

Często spotykam ludzi w takim właśnie stanie. Dawałem wykłady w wielu instytucjach zajmujących się ochroną życia i zdrowia. Moimi słuchaczami byli, nie studenci lub naukowcy, lecz ludzie pragnący dowiedzieć się, jakie zastosowanie praktyczne ma to, czego uczono ich w szkole. Poznałem dzięki temu wiele osób, głównie w średnim wieku, które postawiły sobie kiedyś za cel wygraną wyścigu z życiem, lecz gdy dobiegły do mety, pomyśleli: „Masz złoty medal. Co z tego? Na co ci się on zda?” Otóż to. Nie zbudowali swojego wewnętrznego życia. To naprawdę smutne widzieć tylu ludzi w moim wieku, którzy całymi dniami przesiadują beczynnienie,

zawijają sadło i martwią się o swoje wyniki gry w golfa. Wyobraź sobie siebie w wieku ponad 70 lat – siedzącego i martwiącego się o swoje wyniki w tej grze! To chyba nie powinno być szczytem ambicji człowieka. Życie również mówi ci o tym. Toteż wielu z nich szybko odchodzi, umiera. Słyszałem, że przeciętny fizyczny robotnik żyje po przejściu na emeryturę zaledwie pięć lat. Kiedy ciało widzi, że nie ma już nic tutaj do roboty, wtedy mówi: „Nic tu po mnie, a więc...”. To jest właśnie ta niewłaściwa ściana. A jedynym środkiem zaradczym na ten problem jest wymiana tej ponurej „ściany” na coś przejrzystego poprzez weryfikację własnych aspiracji i celów.

Czy dzieje się tak tylko w przypadku niektórych ludzi, czy może uważasz, że całe nasze społeczeństwo ustawiło drabinę pod niewłaściwą ścianą?

Kiedy obserwujesz życie w Ameryce, zwłaszcza to, co serwują nam media, widzisz, że to wszystko jest – że tak powiem – materiałem zdjętym z niewłaściwej ściany. Sztuka utraciła swoją dynamikę i stała się popularyzatorką gwałtu i przemocy.

Weźmy na przykład telewizję. Wciąż przewijają się tylko dwa tematy – przemoc i seks – pierwotne biologiczne popędy zwierzęce. Ale duchowe aspekty biologicznych przeżyć człowieka są zupełnie lekceważone. Trzeba wziąć do ręki prace naprawdę wielkich współczesnych poetów i powieściopisarzy; są to ludzie, którzy znajdują się na tych sprawach, ale ich książki nie widnieją na czołowych pozycjach list bestsellerów. Ludzie są dzisiaj bezideowi i czują się bezideowi. Uważają, że ich życie nie ma

specjalnego sensu. Spotykam ich na każdym kroku. To jest właśnie skutek wejścia na drabinę opartą o niewłaściwą ścianę.

Kiedy Dante mówi na wstępie Boskiej komedii: „W życia wędrówce, na połowie czasu, straciwszy z oczu szlak niemyślnej drogi, w głębi ciemnego znalazłem się lasu”*, ma na myśli właśnie tę chwilę, ten moment w twoim życiu, gdy osiągnąwszy swoje cele życiowe, stoisz albo przed bramą wiodącą do królestwa duchowego, albo przed wielką barierą. Zjeżdżasz w dół jak po skoczni narciarskiej i zamiast wylecieć w górę, uderzasz głową w mur. Celem pierwszego etapu twojego życia jest dostarczenie ci przeżyć, dzięki którym będziesz mógł pojąć wiele spraw duchowych po jakimś czasie. To właśnie chce powiedzieć Dante. To samo mówi Wergiliusz – rzymski, pogański poeta i nauczyciel, który wychwala dynamikę i sprawność ciała i wskazuje na potrzebę doświadczania życia jako takiego – nie jakichś wartości nadprzyrodzonych, lecz naturalnych. Mówi: „O.K., przejdź znów przez piekło”. Innymi słowy, chce powiedzieć: „Przejdź znów przez całe fizyczne doświadczenie życia i pojmij jego duchowy wymiar, obejmujący doświadczenie czyśćca i nieba”.

Przykład tego procesu widzimy w małżeństwie. Istnieją tu dwa etapy. Pierwszy określiłbym jako biologiczny. W jego trakcie płodzimy i wychowujemy dzieci. Drugi etap nazwałbym małżeństwem alchemicznym. Polega on na uświadomieniu sobie tożsamości duchowej, tego, że dwoje ludzi jest niejako jedną osobą. Jeśli jesteście ze sobą odpowiednio długo, odpowiednio długo dzielicie wspólny dach, to nadchodzi moment, gdy uświadamiacie sobie, iż

* Dante, Boska Komedia, PIW, Warszawa 1990.

wzięliście ze sobą duchowy ślub, jesteście dwoma aspektami jednej tożsamości. W mitologii jest to obraz androgyna – istoty męsko-żeńskiej, czyli tego, co zrealizowało się w małżeństwie. W tym mitologicznym symbolu dwoje staje się jednym. Ilu jednak znamy ludzi, którzy po odejściu dzieci z domu rozwodzą się, gdyż nie zaangażowali się w proces wiodący do drugiego, duchowego małżeństwa? Nasze obecne systemy wychowawcze nie udzielają takich nauk, dlatego nie potrafimy sobie radzić z tego typu problemami. A szkoda.

Joe, czy mógłbyś lepiej uzasadnić tezę, że mitologia odzwierciedla wzorce życiowe?

Cóż, moje osobiste zdanie o mitologii jest takie, że jest ona funkcją biologii. Innymi słowy, jest to przekształcanie energii ożywiających ciało w obrazy senne.

Pomyśl o tym przez chwilę w ten sposób. Ponieważ jesteśmy częstkami natury, zatem energie, które ożywiają naturę, ożywiają również nasze ciała. A ożywiają nie tylko nasze ciała, lecz i wszystko, co żyje. Działania tych energii natury doświadczamy wewnątrz, za pośrednictwem systemu impulsów ciała. Przychodzą one do nas poprzez różne organy ciała symbolizujące różne funkcje naszego życia. A ponieważ funkcje te są z natury odmienne, w ciele rodzi się konflikt energii.

Obrazy mityczne odzwierciedlają wiele aspektów tego konfliktu – starcie z wrogiem, zakończenie wojny, rozejm i wreszcie pełna zgoda i harmonia. Zatem sny ukazują nie tylko nasze osobiste życie. Podczas głębokiego snu, który można nazwać mitycznym, ukazują się nam negatywne siły w naszym ciele, które należy opanować.



Siedmioramienna menora –
symbol wiary żydowskiej



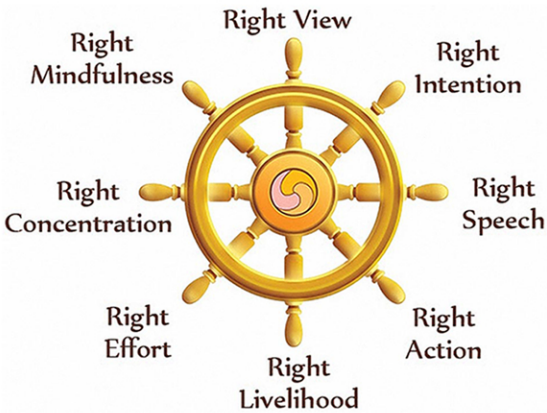
Egipski krzyż Ankh –
symbol płodności



Gwiazda i półksiężyc
– symbol islamu



Krucyfiks – symbol wiary
chrześcijańskiej



Szlachetna ośmioraka
ścieżka buddyzmu

Rozdział II

Symbole

Jakieś trzy tygodnie temu miałem bardzo interesujące, zabawne przeżycie. Jadłem lunch z pewną młodą kobietą z Izraela. Właśnie przyjechała z Gwatemali, gdzie zwiedzała pewne ruiny – fascynujące. Bardzo jej się tam podobało. Podczas pobytu w małym gwatemalskim mieście Antigua, pokojówka spytała ją:

- Skąd jesteś?
- Och – odpowiedziała – z Jerozolimy.
- Co? – zdziwiła się pokojówka. – Jesteś z nieba?

Cóż, jest to przykład błędnej interpretacji symbolu Ziemi Obiecanej, według której znajduje się ona gdzieś w duchowym niebie. Inną błędną interpretacją jest pogląd, iż jest to miejsce geograficzne położone gdzieś na tej planecie. Tradycja chrześcijańska popełnia tutaj ten pierwszy błąd, a tradycja hebrajska ten drugi. Ale ludźmi, którzy zdają się naprawdę wiedzieć, gdzie znajduje się Ziemia Obiecana, są wschodni guru, którzy przyjeżdżają do nas, ale szybko zmykają, gdzie pieprz rośnie. Każdy, kto chce dowiedzieć się, gdzie znajduje się jego życie duchowe, nie musi jeździć gdzieś i słuchać tych, co mówią: „Ono jest w niebie”, albo „Kup se broń i jedź do Izraela”. Znajduje się ono tutaj, w każdym z nas.

Następnie, pojęcie *symbolu* w moim rozumieniu ma pewne specyficzne znaczenie. Jest to jedno ze słów, które można różnie definiować. Carl Jung rozróżnia *symbol* od *znaku*. Znak odnosi się do czegoś, co jest znane lub poznawalne w sposób czysto racjonalny. Na przykład, jadąc drogą, widzisz znak drogowy z napisem „Do Bostonu”. Jest to oczywiście znane,

fizyczne miejsce. Ale symbol, mityczny symbol, nie odnosi się do czegoś, co jest znane lub poznawalne w tak racjonalny sposób. Odnosi się do mocy duchowej, która działa w życiu i jest poznawalna poprzez jej skutki.

Innym osobliwym słowem, które często pojawia się w dyskusjach na temat znaków i symboli, jest słowo *alegoria*. W poezji i literaturze alegoria jest sposobem mówienia o czymś już znanym, ale w sposób interesujący, za pośrednictwem obrazów. Na przykład, trzynastowieczny poemat *Powieść o róży* to typowo alegoryczna opowieść o miłości. Każdy jej fragment wyraża przeżycia osoby zakochanej.

Ale weźmy pod uwagę symbol narodzenia z dziewicy. Nie jest to znak. Nie jest to alegoria. Nie jest to także fakt historyczny. Jest to wydarzenie duchowe. Jeśli interpretujesz je jako wydarzenie historyczne, popełniasz błąd. Weźmy też pod uwagę symbol Ziemi Obiecanej. Nie ma on nic wspólnego z obszarem geograficznym, który należy podbić i utrzymać siłą militarną. Jest to miejsce w sercu człowieka lub, jeśli tak wolno rzec, postawa wobec tego miejsca. W owym miejscu serce jest nieruchomym punktem, z którego wypływają cztery rzeki. To właśnie jest prawdziwa Ziemia Obiecana. Trzeba odnaleźć ją w sobie na płaszczyźnie duchowej i czerpać z niej moc. Jest to zatem pewien potencjał, a nie fakt. A to ogromna różnica.

W naszych zachodnich religiach wiele symboli uznano za fakty lub znaki, w związku z czym całą naszą mitologię odczytuje się dzisiaj jako historię. Ale jest to historia traktująca o sprawach i wydarzeniach, które nigdy nie miały miejsca, czyli pseudohistoria. Dlatego, gdy ludzie dochodzą do wniosku, iż niemożliwą rzeczą jest, aby to wszystko, czego uczono ich w

kościół, mogło naprawdę wydarzyć się, tracą wiarę i religię, a tym samym język porozumienia pomiędzy sferą transcendentną a racjonalnym pojmowaniem świata. Znam mnóstwo takich przypadków.

Czy Janus, bóg o dwóch twarzach zwróconych w przeciwne strony, ma jakiś związek z tym, o czym mówisz?

Od imienia boga Janusa pochodzi słowo „January” – angielska nazwa stycznia, pierwszego miesiąca, który rozpoczyna Nowy Rok. Obraz ten mówi, że Nowy Rok spogląda w dwóch przeciwnych kierunkach – łączy sobą parę przeciwieństw.



Koncepcja pary przeciwieństw to jedna z najbardziej istotnych, podstawowych kwestii, jaka przewija się we wszystkich prawdziwie mitologicznych systemach. Jest ona uzasadniona tym, że będąc ograniczeni czasem i przestrzenią, doświadczamy życia pełnego przeciwieństw. Janus spogląda w dwóch przeciwnych kierunkach. Oznacza to, że w jego postaci dwa przeciwieństwa stają się jednością. Tak właśnie doświadczamy czasu. Istnieje przeszłość i przyszłość, ale środkiem przepływa teraźniejszość. Gdy więc rozpatrujemy postać o dwóch obliczach, taką jak Janus, powinniśmy skoncentrować się na punkcie środkowym. Dwa oblicza to dwa aspekty,

których doświadczamy w naszym doczesnym życiu. Na przykład Adam i Ewa są to po prostu dwa aspekty jednego bytu. Zostali wygnani z Ogrodu Eden, kiedy poznali różnicę między dobrem a złem. Poznali też różnicę między kobietą a mężczyzną oraz między człowiekiem a Bogiem. Dlatego utracili raj! Jedyna droga powrotna do raju prowadzi poprzez odnalezienie środka. Heraklit mówi: „Dla Boga wszystko jest dobre i słuszne, ale dla ludzi jedne rzeczy są dobre, a inne złe”. Do rozszczepienia dochodzi na płaszczyźnie czysto czasowej.

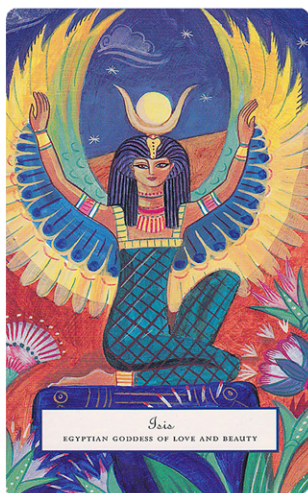
Bardzo ważną, podwójną postacią tego rodzaju jest *androgyn* – dwupłciowe bóstwo. Jest to główny symbol interakcji przeciwieństw. Małżeństwo daje szansę zyskania doświadczenia przewyższającego osobistą inkarnację jednego aspektu bytu. Dzięki więzi małżeńskiej możesz doświadczyć tożsamości ze swoim drugim „ja”, to znaczy uczestnictwa w motywie androgynicznym. Osiągnięcie mitycznej jedności, połączenie męskiego i żeńskiego pierwiastka w jeden idealny byt, to właśnie ten motyw.



Te dualne cechy często występują w mitach. Prymitywne mitologie ludów łowieckich przedstawiają ludzi i zwierzęta jako ludzko-zwierzęce hybrydy. W jaskiniach południowej Francji znajdują się rysunki tańczących szamanów o wyglądzie



Grecka bogini Atena



Izyda – egipska bogini miłości i piękna



Hinduska bogini Kali



Coatlicue – aztecka bogini ziemi, życia i śmierci

Rozdział III

Boginie

Ostatnio coraz więcej ludzi zgadza się z tym, że bóg ma cechy zarówno żeńskie, jak i męskie. W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju czytamy, że Bóg stwarza Adama i Ewę na swój obraz i podobieństwo - „mężczyznę i niewiastę stworzył je”. Dlatego więc koncepcja boga, jeśli ma mieć jakikolwiek sens, musi transcendować biegunowość płci. Rzecz w tym, że bóg jest poza wszelkimi biegunami, pozostaje nawet poza biegunowością bytu i niebytu. Na przykład zastanów się nad pytaniem: „Czy wierzysz w Boga?” Cóż, nie potrafię na nie odpowiedzieć. Nie znam odpowiedzi, ponieważ to pytanie nie ma sensu. Widzisz, bóg jest metaforą czegoś transcendentnego wobec samej metafory.

Ludzie zaczynają fascynować się bogiem i boginią, a ponieważ wszystkich interesuje matka, jedyną boginią, o której coś wiemy, jest bogini-matka. Ale wystarczy przeczytać epos grecki *Odyseja*, aby dowiedzieć się, że bogini może pojawiać się też w innych postaciach.

Będę teraz mówił o wyobrażeniu kobiecym z pozycji mężczyzny. Najpierw, pojawia się bogini jako matka. Ty jesteś jeszcze dzieckiem, ale musisz wyrwać się z domu matki, wejść w dorosłe życie, a potem pojawią się boginie w innej postaci. Kim one są? Cóż, nie mogę wypowiadać się w tej sprawie za Chińczyków i Tybetańczyków, ale mogę wypowiedzieć się za Europejczyków z epoki Odysei. Odyseusz spotkał je. Były to trzy nimfy – Kirke, Kalipso i Nauzykaa. Kirke to uwodzicielka, kusicielka, ta, która prowadzi nas do świata grzechu – stylu życia, w którym nie liczą się ludzkie role i

normy życia społecznego. Widzimy tu kobietę jako inicjatorkę i pośredniczkę pomiędzy szczególnym, lokalnym doświadczeniem a szerszym doświadczeniem uniwersalnym. Nasza etycznie zorientowana religia zdaje się nie wiedzieć, że metafizyka i transcendencja są to dziedziny, które nie są ograniczone lokalnymi systemami etycznymi. Dziwić więc może, że Kirke pełni wobec Odyseusza rolę inicjatorki. Kirke, kobieta-świnia, przemienia mężczyzn w zwierzęta, a kiedy znów przemieniają się w mężczyzn, są przystojniejsi i mądrzejsi niż przedtem.



Wprowadza Odyseusza w misteria świata podziemnego, biologicznego, z którego wywodzi się wszelkie życie. I kogóż on tam spotyka? Mnóstwo upiórów, ale także Tejrezjasza, mędrca, który jest zarazem kobietą i mężczyzną. Reprezentuje więc coś, co ma biologiczny wymiar – motyw androgyna. Rozumie, że mężczyzna nie jest lepszy od kobiety i nie należy traktować jej jako własność lub zdobycz, jak na przykład w *Iliadzie*. Po tym przeżyciu Odyseusz postrzega kobietę jako pełnoprawną osobę, drugą stronę podwójnej istoty, androgyna. Wówczas wraca do Kirke, a ta powiada do niego: „Teraz, gdy

pojąłeś tę prawdę, możesz udać się na wyspę mojego ojca, Boga Słońca”, który uosabia pełną świadomość. Zatem wprowadza go najpierw na biologiczny grunt, tę ciemną otchłań, z której pochodzi nasze życie, a potem w całkowicie świetlistą świadomość, której i my możemy doświadczyć. Te dwie domeny są w istocie takie same. Są to dwa aspekty tego samego.

Drugą rolę odgrywa Kalipso, żona, która jest kobietą integrującą te przeżycia z harmonijnym i produktywnym życiem. Przywraca do życia mężczyznę zniszczonego przez kusicielkę i uwodzicielską inicjatorkę.

W opowieści tej kobieta występuje najpierw w roli kusicielki, potem w roli żony, a na końcu pojawia się jako córka – mała Nauzykaa, dziewicza bogini, dziewicza nimfa – piękna i urocza. Ponieważ kobieta jest synonimem życia, a mężczyzna synonimem osiągnięć, ciało kobiety jest ciałem podstawowym. Jest to ciało, z którego pochodzi życie. Ciało męskie ma chronić to podstawowe ciało, wytworzyć obszar, na którym może ono funkcjonować i rodzić potomstwo. Kiedy kobieta przestaje zdawać sobie z tego sprawę, oznacza to, że utraciła swoją kobiecość, ulegając męskiej propagandzie, że najbardziej liczą się w życiu osiągnięcia światowe i społeczne. Ale sukcesy zdobyte bez udziału tak ważnego czynnika, jak impuls życia, są niewiele warte. Są to w istocie górne szczeble drabiny opartej o niewłaściwą ścianę.

Owe trzy boginie – trzy nimfy – Kirke, Kalipso i Nauzykaa, mają swoje odpowiedniczki w mitologii greckiej. Kirke, uwodzicielka, to odpowiedniczka Afrodyty, bogini pożądania, która reprezentuje dynamikę energii erotycznych. Kalipso, żona, jest odpowiedniczką wielkiej bogini Hery, małżonki Zeusa; symbolizuje autorytet, zasadę dojrzałej energii

uosabianej w życiu człowieka wpływowego, panującego nad życiem. Nauzykaa zaś jest odpowiedniczką Ateny, świętą patronką bohaterów – opiekunką ich, a zarazem czcicielką.

Ciekawe, że owe trzy boginie są dokładnie tymi samymi, które w sądzie Parysa stanęły przed kimś, kogo w czasach mego dzieciństwa nazywano „bawidamkiem” – facetem, który ocenia kobiety, tak jak podczas konkursu piękności. Jane Harrison, filolog klasyczny minionego pokolenia, wykazała, że nastąpiło tu osłabienie władzy kobiecej. Męska władza podporządkowała sobie trzy główne boginie z klasycznego prehomeryckiego panteonu: Afrodytę, boginię miłości, która przenika cały wszechświat; Herę, małżonkę Zeusa, która reprezentuje moc i energię funkcjonującą w polu czasu i Atenę, patronkę czynów heroicznych. Kobiety tak ujarzmione traktowane są, jak własność i zdobycz. Taką postawę wobec nich przyjmują na przykład wojownicy w *Iliadzie*. Kiedy Agamemnon i Achilles mają przed sobą złapaną w niewolę Bryzejdę, dziewczynkę trojańską, myślą tylko: „Który z nas dostanie tę blondynkę?” W dojrzałym męsko-żeńskim związku androgynicznym kobieta traktowana jest zupełnie inaczej. Kirke leczy Odyseusza z męskich uprzedzeń i każe mu akceptować kobiecą władzę w domu. Kiedy powraca on do ogniska domowego po dziesięciu latach wojowania, podczas których kobiety traktowane były jako branki, bogowie dbają o to, aby przeszedł inicjację u trzech kobiet – tych samych, które zostały wcześniej ujarzmione.

Chodzi o to, że jeśli ludzie nie mają koncepcji tego, kim są, wchodząc w układ życiowy z płcią przeciwną, mogą pogubić się, nie wiedzieć jak zachować się w trudnych sytuacjach. Powiedzmy, na przykład, że ktoś nagle zakochuje się, zostaje, że tak powiem, ugodzony strzałą Amora – a to naprawdę się



Rozdział IV

Inicjacje

Jestem naukowcem. Czytam. Kiedyś mój przyjaciel Alan Watts zapytał mnie: – Joe, jaka jest twoja joga? – A ja odparłem: – Moja joga to podkreślanie zdań. Stary Will Rogers mawiał: „Wiem tylko to, co wyczytam w gazetach”. Ja natomiast wiem tylko to, co wyczytam w książkach. Dodaję do tego od siebie bardzo niewiele.

Niezmiernie interesujące są rytuały inicjacji młodych mężczyzn w niektórych niezbyt złożonych społeczeństwach. Chłopców wychowuje się w strachu przed maskami, których mężczyźni używają podczas rytuałów. Maski są bogami. Są to personifikacje mocy, które kształtują społeczeństwo. Kiedy chłopiec dorasta i matka już nie radzi sobie z nim, zjawiają się mężczyźni w maskach, albo ubrani w jakieś stroje na tę okazję, aby go zabrać. Chłopak myśli, że został porwany przez bogów. Zabierają go na teren mężczyzn, gdzie robią z nim różne rzeczy.

W Nowej Gwinei praktykowany jest niesamowity ceremoniał. Biedny dzieciak musi stanąć do walki z mężczyzną w masce. Mówią mu, że walczy z bogiem. Mężczyzna pozwala chłopcu zwyciężyć, a następnie zdejmuje maskę ze swojej twarzy i zakłada mu ją na jego twarz. Chodzi o to, aby pokazać, że sama maska nie została pokonana w tej walce. Nałożenie jej chłopcu oznacza: „Teraz jesteś mężczyzną. Nie uląkłeś się obrazu twarzy, zrozumiałeś, iż jest on metaforą; odtąd masz reprezentować to, na co ona wskazuje”. Maską symbolizuje moc, kształtującą chłopca i społeczeństwo. Po nałożeniu maski chłopiec staje się

reprezentantem tej mocy. To wielka sprawa. Istnieje mnóstwo podobnych rytuałów na całym świecie.

Niektóre społeczności postępują się specjalnymi drewnianymi kołatkami naśladowującymi głosy bogów. W jednym z takich rytuałów, prowadzący inicjację mężczyzna kładzie się na chłopcu, po czym rozlegają się kołatki. Mężczyzna mówi chłopcu, że zaraz połknie go demoniczny smok – *Dziadek*. Dzieciak myśli, że już na pewno po nim. Jest to akt podobny do sceny „Zbliżanie się do jasności” z opery Richarda Wagnera *Tristan i Izolda*. Myślisz, że już nie żyjesz i nagle wszystko się zmienia. Wszystkie te rytuały inicjacyjne są oparte na motywie śmierci i zmartwychwstania. Masz wrażenie, że jesteś martwy, naprawdę martwy, a tu nagle bum! Osiągasz wyzwolenie. Otrzymujesz nowe, pełniejsze życie. Umarło tylko twoje dziecięce ego.

Widzisz, dopóki chłopak nie ma dwunastu, czternastu lat, jest całkowicie uzależniony od rodziców i społeczeństwa. Powoduje to rozwój psychologii zależności, postawy podporządkowania. W tym to okresie człowiek często domaga się aprobaty, lecz spodziewa nagany. Następnie pojawia się problem wyzwolenia się z tej psychicznej niewoli, aby stać się osobą samodzielną, odpowiedzialną, mającą odwagę do samookreślenia się i decydowania o własnym losie. Innymi słowy, należy zabić w sobie to dziecięce ego i stać się dojrzałym, samodzielnym człowiekiem.

Czy ten problem pojawia się zawsze w okresie dojrzewania, czy też może wystąpić w znacznie późniejszym okresie?

Zawsze twierdzę, że człowiek zajęty robieniem doktoratu skazany jest na zależność prawie do czterdziestki, a czasami w

ogóle nie potrafi wyzwolić się z niej. Istnieje pewien bardzo prosty sprawdzian. Na podstawie ilości przypisów zamieszczanych przez naukowca można osądzić czy polega on na własnym autorytecie, czy ma tylko nadzieję, iż ktoś uwierzy, że powołuje się na właściwe autorytety. Jest to obecnie poważny, drażliwy temat w środowisku naukowym.

Pamiętam, jak pewnego wieczoru zwrócił moją uwagę kontrast między dwoma wywiadami telewizyjnymi. W jednym z nich zadano pytanie profesorowi. Jąkał się, chrząkał, usiłując sformułować odpowiedź, ale nic mądrego nie powiedział. Następnie zadano pytanie pierwszoligowemu baseballście. Jakże autorytatywnie i płynnie się wypowiedział. Od razu przystąpił do rzeczy. Po prostu wiedział, co mówi. Dbał o swój autorytet już jako dziecko, gdy grał z kolegami w piłkę na podwórku. Nie oczekiwał niczyjej aprobaty. Osiągnięcie takiej klasy świadczy o tym, że dany człowiek pokonał ważny próg na drodze do dojrzałości. Jest po prostu osobą dorosłą, dojrzałą.

Jaką rolę odgrywają w inicjacji mężczyzn te trzy boginie – Kirke, Kalipso i Nauzykaa?

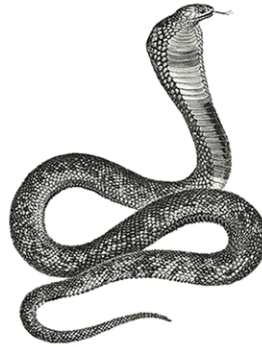
Zdałem sobie sprawę z istotnej roli tych trzech bogiń, czytając powieść *Ulisses* autorstwa Jamesa Joyce'a. Ulisses, w którego postać wciela się Leopold Bloom, poddawany jest inicjacji przez trzy boginie. Spaceruje po Dublinie, gdzie spotyka dwie nimfy – Kalipso i Kirke, nieszczęsną ladacnicę, którą w burdelu nazywają Bellą Cohen. Na koniec spotyka córkę Nauzykaę. Z mitologicznego punktu widzenia są to role, które kobieta pełni w życiu dorosłego mężczyzny. Myślę, że w życiu współczesnych mężczyzn żyjących w kulturze zachodniej, którzy opuścili swój dom rodzinny, właśnie te trzy główne role



Święty Lew, cywilizacja babilońska, VI wiek p.n.e.



Indianie uważali orły za istoty wyższe od ludzi



Święty wąż Ureus – symbol władzy boskiej i królewskiej w starożytnym Egipcie



Rzeźba świętego byka z brahmańskiej świątyni w Indiach

Rozdział V

Zwierzęta

Jedną z istotnych reguł ilustrowanego słownika mitologii jest przypisywanie pewnym zwierzętom określonych mocy. Oczywiście słońce i księżyc mają ważną moc symboliczną, ale dochodzimy do wniosku, że podobną moc posiadają również niektóre zwierzęta. Gdy porównujemy zwierzęta mitologiczne w różnych częściach świata – przedkolumbijskiej Ameryce, Afryce, Azji, Europie, i tak dalej, widzimy, że są one różne. Omówię tym razem system euroazjatycki, gdzie występują lwy i byki.

Księżyc gaśnie i ulega wskrzeszeniu. Księżyc zrzuca cień, tak jak wąż zrzuca skórę, aby narodzić się na nowo. Ma to więc pewien związek ze śmiercią i odrodzeniem, czyli z zasadą życia w polach czasowych. Słońce, natomiast, nie ma w sobie cienia. Zawsze niepokoi nas, gdy słońce jest zaćmione. Coś go zasłoniło, nie mogło zasłonić się samo. Słońce jest zawsze promienne i dlatego symbolizuje moc życia w świadomości oderwanej od zmienności czasu. Tak więc mamy dwie koncepcje wieczności – wieczną zasadę funkcjonującą w polu czasu, łąconą z księżycem, oraz wieczność transcendującą i oderwaną od niej, łąconą ze słońcem.

Oczywiście, wąż zrzucający skórę i księżyc porzucający cień należą do tej samej kategorii. Są jednak związani ze słońcem, którego ziemskimi przedstawicielami są orzeł, jastrząb i nektarnik – ptaki, które uwalniają się z pęt ziemi i symbolizują swobodny wzlot. W Meksyku i Grecji spotyka się motyw orła trzymającego w szponach węża. W Azji Południowo-Wschodniej mały nektarnik rzuca się na węża. Jest to klasyczny motyw ukazujący ogień słońca, który

wysusza wilgoć i zabija świat. Słońce jest zabójcą, przybiera postać wojownika. Zatem relacja porządku wiecznego względem czasowego symbolizowana jest przez biegunowość tych dwóch zasad – słońce zabija księżyc, po czym staje się matką, z której łona księżyc się odradza. W sferze euroazjatyckiej zwierzęciem kojarzonym ze słońcem jest lew, który zamiast pyska ma tarczę słoneczną. Ze słońcem łączono wiele innych zwierząt z rodziny kotów, ale lew jest kotem szczególnym, królem zwierząt. Poluje zwykle na zwierzęta roślinożerne, antylopę lub byka. Słońce pochłania księżyc, pożera go jak lew swoją ofiarę. Rogi byka i rogi półksiężyca łączy coś wspólnego. Byk, jeśli ma reprezentować księżyc, musi umrzeć, by jego miejsce mógł zająć młody byk. Dlatego na terenach, gdzie żyły ludy pasterskie, byk był głównym zwierzęciem ofiarnym. Widzimy więc następujące przeciwieństwa, a raczej biegunowości: słońce/księżyc, lew/byk, orzeł/wąż. Te podstawowe symbole pomagają nam zrozumieć tajemnicę interakcji tych dwóch wiecznych zasad. Jednym z nich jest byk – zwierzę reprezentujące wieczność w polu czasu.

Innym zwierzęciem kojarzonym z dawną kulturą jest dzik, który ma kły w kształcie półksiężyca. Czarny pysk dzika figuruje między gasnącym księżycem a wskrzeszonym księżycem. Przywodzi to na pamięć mityczną opowieść o bogini Lilith i trzech ciemnych, bezksiężycowych nocach oddzielających księżyc błądy od świecącego. W naszym kalendarzu Wielki Piątek i Wielkanoc są świętami związanymi z księżycem. Wyznacza się je na podstawie pierwszej pełni księżyca po wiosennym zrównaniu dnia z nocą, w koincydencji słońca i księżyca. Również Chrystus jest przez trzy dni w grobowcu, tak jak księżyc jest przez trzy dni,

wygasty, ciemny, we wspomnianej opowieści. Dopiero po trzech dniach kamień zostaje odsunięty z grobowca.

We wszystkich mitach mówiących o umarłych i zmartwychwstałych bogach dominuje symbolizm lunarny. Chrześcijańska tradycja wywodzi się z tradycji semickiej. Ale pasterskie ludy semickie nie pały bydła, lecz owce i barany. Dlatego Jezus jest barankiem ofiarnym. W Egipcie baran jest symbolem solarnym. Stwórca jest skojarzony z baranem. We wszystkich tych kultach i mitach, gdzie zwierzę jest głównym symbolem, przewija się ten sam stary temat – poszukiwanie życia wiecznego w doczesności. Można powiedzieć, że w tym streszcza się sens naszego istnienia, odnalezienie w doczesnym życiu wartości mających wieczny wymiar.

Jaka jest symbolika walki byków?

Przyjrzyjmy się walce byków. Matador ubrany jest w jaskrawy, błyszczący strój i reprezentuje moc słoneczną, a byk oczywiście reprezentuje energię księżyca. Najbardziej krytyczny moment prowadzący do *coup de grâce* to przejście nad rogami byka przedstawiającymi księżyc podzielony na dwa półksiężyce.



Podobny rytuał odbywa się z udziałem węży. Pod koniec lat trzydziestych lub na początku czterdziestych widziałem wspaniały film ukazujący pewną kapłankę z północnej Birmy.

Pełniła funkcje kapłańskie w świątyni węża. Wężem tym była kobra królewska. Aby spowodować opad deszczu, kobieta ta musiała odegrać święte zaślubiny z kobrą, całując ją trzy razy w pyszczek. Przypomina to bardzo scenę matadora przechodzącego nad rogami byka. Ofiarowuje się byka, żeby wejść w nowy okres. Trzeba zabić przeszłość, aby nastała przyszłość. Film jest fantastyczny. Filmowano go obiektywem teleskopowym śledzącym kapłankę wspinającą się w górę do jaskini kobry. Dotarłszy do celu, przywabia ją hałasem. Kobra się pojawia. Ona poskramia ją, unieruchamia, tak jak matador unieruchamia byka, a następnie podchodzi i całuje w pyszczek. Widać sploty wokół jad. Ale nie na tym koniec. Musi ją tak uspokoić i unieruchomić aż trzy razy. A potem bum! Kobra powraca do swojej jaskini.

Przykładem tego samego motywu, węża i byka, jest małżeństwo. Jest to związek oznaczający zabicie własnej odrębności. Żeniąc się, stajesz się częścią większej całości. Nie jesteś już kimś osobnym. Motyw ten przewija się również w religii egipskiej. Ozyrys płodzi po śmierci bohaterskiego syna Horusa, po czym schodzi na drugi plan. Syn, według tej tradycji, zajmuje pierwsze miejsce, a ojciec pełni rolę osoby wspierającej go. Nie jest już kimś najważniejszym. Inaczej mówiąc, narodziny syna to koniec pierwszoplanowej funkcji ojca. Te dwie sprawy są ze sobą mocno powiązane. Obrzędy związane ze ślubem i śmiercią oraz z narodzinami i śmiercią mają ze sobą wiele wspólnego.

Czy rytualne zabijanie zwierząt jest wciąż praktykowane w dzisiejszych czasach?

Przykładem jest hiszpańska walka byków. W Azji Południowo-Wschodniej odbywają się rytualne ceremonie,

·Rozdział VI

Świat podziemny

Mity o zejściu do świata podziemnego mówią o zstąpieniu w te rejony naszej psychiki, na które nie zwracaliśmy wcześniej uwagi. Żyjemy niejako na powierzchni własnego życia. Umysł ogarnia sprawy będące przedmiotem naszych zainteresowań i intencji, ale ciało ma inne możliwości, inne zainteresowania.

Kiedy osiądziesz na mieliźnie własnych koncepcji intelektualnych dotyczących sensu twojego życia, miejsce katastrofy wskazuje na stopień twojej głębi, czy raczej płyeczny wewnętrznej. Wówczas zstępujesz, mówiąc słowami starego Frobeniusa, w „nocne morze”, aby odnaleźć tam zapomnianą, pominiętą energię, która powinna była przenikać twoje życie, lecz została przez ciebie świadomie wyeliminowana. Istnieją dwa sposoby zejścia do świata podziemnego. Można zostać wchłoniętym przez potwora strzegącego bramy do niego, albo zabić go. Osoba wchłonięta wyrusza w podróż po nocnym morzu, czego nie jest świadoma. Biblijna historia Jonasza to typowy przykład takiej podróży. Jonasz zostaje połknięty przez wieloryba, który jest uosobieniem mocy otchłani. Podróż taka zawsze zakłada pokonanie pary przeciwieństw. W mitologii greckiej nazywano je Symplegadami. Były to zderzające się ze sobą przeciwległe skały symbolizujące sprzeczności w naszym sposobie myślenia. Chodzi o to, że w pewnych momentach życia miewasz wizje, które wykraczają poza pary przeciwieństw. To tak, jakby przeciwieństwa nagle rozstały się, jak owe skały, a ty widzisz coś, co było ci dotąd nieznanne. Odkrywasz głębszą prawdę. Dwie szczęki wieloryba oznaczają parę

przeciwieństw. Przeszedłszy przez nie, znalazłeś się w otchłani. Warto zauważyć, że po wyjściu z brzucha wieloryba Jonasz był lepszym człowiekiem.

Są też opowieści o zabiciu smoka przez bohatera, który, w odróżnieniu od biblijnego Jonasza, pokonuje przeciwieństwa, kierując się własną świadomością. Jedną z nich jest opowieść o Zygfyrdzie. Zygfyrd musiał zabić smoka i skosztować jego krwi. Smok symbolizuje nieświadomość, a zabicie go i skosztowanie jego krwi oznacza posmakowanie nieznannej dotąd energii życiowej drzemiącej w podświadomości. Gdy więc Zygfyrd zabił smoka i skosztował jego krwi, natura przemówiła do niego. Zrozumiał język ptaków i kwiatów. Podróż do świata podziemnego można więc podzielić na dwa rodzaje: podróż „jonaszową”, gdy nieświadomość niejako chwyta cię i porywa w nieznanne, i podróż „zygfyrdową”, podejmowaną świadomie i dobrowolnie.



Związek tego ponurego rejsu z cyklem pór roku ma kolosalne znaczenie, zwłaszcza w społeczeństwach rolniczych.

Zasiewa się ziarno. Zanim wyda ono owoc, musi rozwijać się w świecie podziemnym przez pewien czas. Jeśli ziarno nie obumrze, nie powstanie życie. W istocie następuje tu nie tyle obumarcie ziarna, ile przemiana jego formy. Życie, które przeniknęło je, nagle uwidoczniało się, uobecniło.

Czy ma to jakiś związek z mitem o Hadesie i Persefonie?

Legenda o Persefonie to arcyważny klasyczny utwór z dziedziny filozofii mistycznej. Jego akcja rozgrywa się w świecie rolnictwa. W miejscu, gdzie stała niegdyś świątynia Eleuzis narodził się pomysł uprawy roli. No cóż, powie ktoś – to tylko legenda, a nie opowieść historyczna. Ale było to wspaniałe miejsce kultu, wspaniałe sanktuarium, które istniało przez wiele wieków, zanim zniszczyli je chrześcijanie. Pojedź tam i zobacz, co z niego pozostało. Było to niegdyś miejsce, w którym można było rozmyślać nad tajemnicą śmierci i zmartwychwstania w kontekście uprawy ziemi, która przynosi obfity plon w postaci życiodajnej pszenicy. Demeter i jej córka Persefona to personifikacje energii tej nieustającej żywotności. Persefona, uprowadzona przez władcę przepastnych wód, czuje się zgubiona. To porwanie wydaje się bezsensowne, a jednak ma sens. Jest to w gruncie rzeczy zachwyt nad zjawiskiem powstawania nowego życia. Jest to piękny mit oparty na prawdziwej ponoć opowieści o pewnym Ateńczyku, który w trakcie odprawiania rytuału przeżył duchową śmierć i zmartwychwstanie. Widzimy więc, że mity te można odczytywać na dwa sposoby: w kontekście rolniczym, by móc zgłębiać tajemnicę zasianego ziarna i nowego życia, albo w kontekście psychologicznym, by móc zgłębiać tajemnicę śmierci własnego ja i narodzin głębszego życia.



Persefona – grecka bogini rolnictwa
i świata podziemnego

To znikanie i ponowne pojawianie się Persefony jest w istocie tą samą podstawową ideą, jaką jest śmierć i zmartwychwstanie Jezusa – przewyciężasz śmierć i zmartwychwstajesz w swej wiecznej postaci. To, czy postać ta jest mężczyzną, czy kobietą jest już sprawą drugorzędną. Najważniejszą sprawą jest zrozumienie duchowego przesłania. Nasze horyzonty, mury naszego miasta muszą ustąpić pod naporem głębszego życia. Pewien francuski mistrz kuchni powiedział: „Aby zrobić omlet, trzeba rozbić jajko”. Podobnie musimy postępować my, gdy pragniemy zdobyć coś większego, lepszego. Trzeba zniszczyć to, co gorsze, ale w sposób taki, by nie utracić zawartej w tym energii.

Wyłania się jednak problem, jak przełożyć twoją własną, lokalną, odziedziczoną po przodkach mitologię lub religię na światopogląd powszechny, aby móc dostrzec główny sens symbolu – popatrzeć na Ziemię, że tak powiem, z Księżyca. Aby tego dokonać, warto podjąć studia porównawcze. Jest to dziedzina, która otworzy ci oczy na wiele spraw, pomoże zrozumieć na przykład to, że obraz życia Chrystusa i obraz życia Buddy, są to w zasadzie dwie lokalne wersje tego samego podstawowego obrazu.

Rozdział VII

Konflikt

Trudno nam dzisiaj wyobrazić sobie, w jak trudnych warunkach żyli starożytni mieszkańcy Bliskiego Wschodu. Z perspektywy Zachodu *tam* miały miejsce początki zarówno rolnictwa, jak i hodowli. Pierwsze historyczne przesłanki wskazujące na to, pochodzą z okresu około 10 000 lat p.n.e. Rozpoczęto wówczas hodowlę niektórych zwierząt żyjących w tamtych okolicach – najpierw owiec i kóz, potem świń. Niewykluczone, że hodowla znana była już wcześniej w Azji Południowo-Wschodniej. W górach północnej Tajlandii dokonuje się obecnie sensacyjnych odkryć, które zmuszają nas do weryfikacji historii rolnictwa. Niemniej, ten mały obszar zwany Bliskim Wschodem ma wciąż kluczowe znaczenie dla historii zachodniej cywilizacji.

Gdzieś do roku 10 000 p.n.e., wszyscy byli nomadami, myśliwymi, zbieraczami korzonków i roślin jadalnych. W tym okresie narodził się pomysł uprawiania roli. W związku z tym zaczęły formować się coraz większe społeczności, a w miarę jak rosła i umacniała się ich „baza ekonomiczna”, wyłonił się nowy, jak na owe czasy, problem organizacji kultury. Ludzie zaczęli specjalizować się, jedni w uprawie roli, drudzy w handlu z innymi ośrodkami, a jeszcze inni w zarządzaniu rozrastającymi się społecznościami.

Te zorganizowane i nieźle prosperujące wspólnoty, składały się zazwyczaj z czterech kast: władców, kapłanów, kupców i ciężko pracujących chłopów. Skupiały się one wokół jednego ośrodka duchowego, co świadczyło o tym, że miały jeden wspólny cel, służyły jednej sprawie, mimo różnych prac, jakie ludzie wykonywali. Sam ośrodek stał się tym, co dziś

określamy słowem *mandala* – świętym kręgiem posiadającym centrum, z którym wszyscy byli powiązani.

Wczesne rolnictwo i hodowla zwierząt rozwijały się w dwóch kierunkach. W okolicach nadrzecznych i głębokich dolinach górskich, gdzie uprawa roli była łatwiejsza, dominowało rolnictwo, a na rozległych obszarach nizinnych – hodowla zwierząt. W ten sposób już w ósmym czy siódmym tysiącleciu p.n.e. zarysował się wyraźny podział mieszkańców na rolników i koczowniczych pasterzy. W dziedzinie hodowli zwierząt główną funkcję pełnił mężczyzna. To on ujarzmił zwierzęta, zabijał je i chronił stado przed drapieżnikami. Miał więc pewne cechy wojownika. Ale tam, gdzie źródłem utrzymania jest praca na roli, ludzka uwaga ogniskuje się na ziemi. To ona jest matką, która rodzi życie i dostarcza pożywienia. Dlatego też, w historii rolnictwa dominuje pierwiastek żeński.

Mieszkańcy Bliskiego Wschodu dzielili się na kilka podstawowych grup. Jedną z nich byli rolnicy zamieszkujący okolice nadrzeczne i doliny górskie. Głównym obiektem ich kultu była bogini, matka świata. Pasterze zaś dzielili się na dwie wielkie wspólnoty. Jedna z nich zamieszkiwała tereny północne i Europę Południową. Były to tak zwane ludy indoeuropejskie trudniące się hodowlą bydła i koni. Wynaleźli rydwan bojowy i stworzyli silne armie. Drugą społecznością byli Semici – mieszkańcy Pustyni Syro-Arabskiej. Byli to hodowcy owiec i kóz, a z czasem udomowili wielbłądy i wykorzystywali je nawet do celów militarnych.

Myślę, że najstarsza historyczna wzmianka o wielbłądzie, jaką mamy w naszej literaturze, znajduje się w Starym Testamencie, a ściślej w opowieści o Racheli przyjeżdżającej do Abrahama na tym zwierzęciu.

Widzimy więc dwa wojownicze ludy żyjące na względnie spokojnych, zaludnionych obszarach. Około szóstego tysiąclecia przed naszą erą małe, osiadłe społeczności zaczynają wznosić mury obronne w obawie przed najazdem okrutnych wrogów – Semitów, Indoeuropejczyków i innych. Mówi o tym Stary Testament, między innymi w opowieści o Jakubie, jego dwunastu synach i jednej córce lub dziejach miasta Sychem, które zostało zrównane z ziemią. Jahwe rozkazał Izraelitom uderzyć na nie i nie pozostawić w nim nic żywego. Miało to miejsce na początku lub w połowie drugiego tysiąclecia przed naszą erą. W owych czasach było to normalne.

Później Asyryjczycy doszli do wniosku, że jeśli wytną wszystkich wrogów w pień, to zabraknie im siły roboczej. Zamiast więc mordować ludzi, przesiedlali ich. Doprowadziło to do wielkich migracji i wyniszczenia wielu ludów żyjących na terenach Bliskiego Wschodu. Zasadą agresora było, by nie mordować podbitego ludu, lecz zapędzić go w niewolę. I gdyby nie zastosowano tej polityki wobec Żydów po upadku Jerozolimy w VI wieku p.n.e., cały ten naród zostałby wymordowany. Dlatego wybrano mniejsze zło i przesiedlono ich do Babilonu.

Udomowienie zwierząt było pierwszym wielkim dokonaniem w historii ludzkości. Drugim była budowa miast i wynalezienie pisma. O ile wiemy, najstarszymi miastami na świecie były miasta sumeryjskie w starożytnej Mezopotamii. Powstały one w czwartym tysiącleciu przed naszą erą, gdzieś około 3200 r. p.n.e. Istniała tam zawodowa kasta kapłanów. To oni wynaleźli pismo. Korzystali z niego najpierw w celu rejestrowania darów dla świątyni, a potem do zapisywania obserwacji astronomicznych. Obserwacja nieba miała ogromne

znaczenie, ponieważ na tej podstawie wyznaczano czas zasiewów. Żniwa robi się dopiero wtedy, gdy zboże jest w pełni dojrzałe, lecz aby wiedzieć, kiedy należy je zasiać, trzeba świetnie znać porządek nieba. W wyniku tych obserwacji stwierdzono, że planety nie wywierają, jak wcześniej myślano, zakłócającego wpływu, lecz poruszają się z matematycznie obliczalną prędkością w stałych konstelacjach gwiazdnych. Tak doszło do powstania mitologii matematycznych. Ogromne znaczenie mają w nich pewne wielkie liczby, na przykład liczba 432 000 pojawia się w wielu astronomicznych kalkulacjach.

Wówczas wśród ludów „prymitywnych” doszło do całkowitego przekształcenia mitologii. Używam tego słowa z całym szacunkiem i mam na myśli ludy, które istniały przed wynalezieniem pisma i powstaniem miast. Byli to ludzie mocno przywiązani do swoich ziem, w ogóle do natury, a szczególne znaczenie dla nich miały pewne wybrane obiekty. Mogło to być jakieś wyjątkowe zwierzę, drzewo lub miejsce. Stawały się one przedmiotami ich kultu. Ale koncepcja porządku kosmicznego okazała się czymś zupełnie nowym na owe czasy. Zaczyna dominować wiara w nieuchronny porządek we wszechświecie, zgodnie z którym Słońce obraca się w stałych cyklach dobowych i rocznych, Księżyc ma swoje fazy, a Jowisz obiega Słońce z określoną prędkością. Wiedza ta jest podstawowym elementem mitologii wszystkich rozwiniętych kultur. W tym okresie Majowie i Aztekowie zaczynają przypisywać ogromną rolę gwiazdzie Wenus. Kiedy odkryli, że gwiazda wieczorna i gwiazda zaranna to jedna i ta sama gwiazda, ogarnął ich tak wielki zachwyt, że skojarzyli ją z określonym bóstwem. Tak więc, wraz z wprowadzeniem do

Rozdział VIII

Wolność

Zdaje się, że to Szekspir powiedział: „Życie jest snem”. Istnieje też rozprawa Schopenhauera zatytułowana *O pozornej celowości indywidualnych losów*. To piękny tekst. Twierdzi on, że na pewnym etapie życia, zwłaszcza gdy jesteś już w wieku dojrzałym, spoglądasz wstecz na swoje życie i odnosisz wrażenie, iż jest ono dziełem powieściopisarza; dziełem, w którym zachowany jest pewien porządek i ciągłość wydarzeń. Uświadamiasz sobie nagle, że ludzie, których kiedyś spotkałeś całkiem przypadkowo, odegrali ważne role w twoim życiu. Skoro tak, to i ty musiałeś odegrać w ich życiu równoważne role. Przypomina to opowieść o magii splatających się ludzkich losów albo jedną z powieści Dickensa, w której pewne postacie całkiem przypadkowo spotykają się, po krótkim czasie rozstają, a dopiero na końcu tej lektury uświadamiamy sobie, dlaczego te spotkania były tak ważne.

Ale kto jest autorem naszego życia, naszych snów i marzeń, które przeplatają się z innymi? Analizując to zjawisko, Schopenhauer używa frazy: „To jest *jak gdyby*”, zamiast „To jest tak a tak”. A to istotna różnica! Patrząc na coś z mitologicznego punktu widzenia, mówimy: „To jest *jak gdyby*”. Pisze on, na przykład: „Zupełnie, jak gdyby świat był snem jednego człowieka, który widzi w nim różne postacie, które również śnią, a wszystko łączy się ze wszystkim na wzór instrumentów wykonujących symfonię”.

Podobna myśl przewija się w źródłach wschodnich. Modne jest cudowne powiedzenie chińskiego filozofa Chuang-tse'go: „Śniłem, że jestem motylem, i teraz nie wiem już, czy jestem Chuang-tse, który śnił, że jest motylem, czy też jestem

motylem, który śni, że jest Chuang-tse”. Wszyscy jesteście przejawami energii, nad którą nie mamy kontroli, a nasze życie jest jak gdyby snem.

Według podstaw staroindyjskiej upaniszadowej filozofii, istnieją cztery różne poziomy świadomości. Pierwszy poziom to świadomość przebudzenia, gdy ty i ja jesteśmy odrębnymi ciałami stałymi. Rzadko zmieniamy postać i abyśmy byli widzialni dla oka, potrzebujemy światła. Natomiast gdy zasypiamy, wchodzimy w stan innej świadomości, w inny układ powiązań – w świat obrazów sennych. Jest to świat, który kieruje się zupełnie inną logiką, logiką "niearystotelesowską". We śnie jestem podmiotem patrzącym na przedmiot, lecz również samym przedmiotem. Podmiot i przedmiot, które funkcjonują oddzielnie w świadomości przebudzenia, stają się czymś jednym w świadomości sennej. Nie potrzebne jest tutaj światło dzienne lub elektryczne. Ciało są świetliste i same z siebie emitują światło. Otacza je blask. Jest to kraina bogów, bóstw i mitów, mieszkanie ciała świetlistego, ciała błogości.

Za tym poziomem świadomości jest stan głębokiego snu, podczas którego nic nam się nie śni. Nasza świadomość nie zdaje sobie wówczas sprawy ze świadomości kierującej ciałem. Mimo to nadal jesteśmy ciałem świadomym. Bije nam serce, a gdy w pokoju jest chłodno, naciągamy na siebie kołdrę. Odruch bezwarunkowy.

Wreszcie istnieje czwarty poziom, kiedy człowiek przenosi się w ten sam świat głębokiego, bezsennego snu, lecz na jawie. Doświadcza wtedy świadomości absolutnej. Nie jest to świadomość jakiejś jednej rzeczy, lecz świadomość obejmująca wszelką inną świadomość, wszelkie przejawy i

formy świadomości. Jest to tajemnicze przeżycie, znane tylko niektórym wizjonerom.

Sprawiamy wrażenie, że jesteśmy odrębnymi istotami, ale to nieprawda. Stanowimy dwa przejawy tego samego życia; życie spotyka się ze sobą w walce lub w związku erotycznym. Jest jednym życiem funkcjonującym w dwóch osobach. Ten wgląd przynależy do sfery marzenia sennego, o czym świadczą mitologiczne wizerunki, na przykład dwutwarzowego Janusa lub dwupłciowego androgyna.

Wąż gryzie własny ogon, życie pożera, pochłania samo siebie. Widzimy to na każdym kroku. Doświadczając go w tych dwóch aspektach, doświadczamy jego misterium o jeden stopień głębiej, aniżeli na płaszczyźnie codzienności w relacjach formalnych z innymi ludźmi, gdy działamy tylko pod własnym szyldem.

Czym różni się normalny sen od snu na jawie?

Sen na jawie jest skutkiem jakiejś racjonalnej intencji. Jego treścią jest coś, co ludzki intelekt, racjonalny umysł podsunął wyobraźni. Działa tu luźna fantazja. Natomiast głęboki sen wywodzi się z tego, co nazywam mądrością ciała – z narządów i energii tworzących nasze życie. Rozum nie potrafi tego wytłumaczyć. Potrzeba psychiatry lub specjalisty od snów, żeby powiedział nam, co staraliśmy się w danym śnie powiedzieć sobie samym. Te skryte, przeniknięte energią ludzkie marzenia senne pochodzą z tego samego miejsca, co mity. Jest to żywy, mądry język ludzkiego ciała. Ukułem własną krótką definicję na ten temat, a brzmi ona tak: „Mit jest społecznym snem, a sen jest indywidualnym mitem”. Analizując własne sny, możesz odkryć potencjał twojego